

Poznań, 6 sierpnia. Wstępnego głębi, który austriacka konstytucja lutowa niby to na patentach październikowych sparta, spotyka u Węgrów, nie mniej dobitnie się objawia na sejmie chorwacko słoweńskim w Zagrzebiu. Zaiste, gdyby zasadniczych nie było powodów, które Węgrów i Słowian południowych od udziału w rejchsracie wiedeńskim wstrzymują, obchodzenie jakiego Polacy i Czesi w izbie niższej doznają, zachęcić ich do niego nie może.

Kiedy w skutek wezwania do udziału w rejchsracie w tonie sejmu chorwacko słoweńskiego przyszło określić stanowisko narodu, różnica zdań objawiła się w trzech wnioskach: Stojanowicza, w formie rezolucji, który nie chce wysyłać do rejchsratu, ani dziś, ani nigdy, pod żadnym warunkiem; Kwaternika, nieco łagodniejszy, który jedynie w pewnych okolicznościach i z pewnymi zastrzeżeniami jest za wysłaniem ewentualnym, i uważa swój projekt jako „ultimatum względem Austrii”, zawsze warując odrębność niezawisła tróistego królestwa, i Priczy, który dla względów politycznych i spólnych interesów poświęca zasadę, pragnąc jedynie udziału wszystkich krajów w rejchsracie, na drodze konstytucyjnej, z podstawą równej autonomii. Powody posła Stojanowicza, głównie są zawarte w mowie jego z dnia 31 lipca, gdzie przemówił jak następuje:

„Oświadczam przedewszystkiem, że nam nie wolno wstępować ani do tego, który obecnie jest zgromadzony, ani też w ogóle do żadnego rejchsratu. (Tu galerya żywe sypie oklaski, w skutek czego ban powołuje ją do porządku.) Podałem wniosek, aby na propozycyę królewską w tym względzie złożoną odpowiedzieć, że wcale nad nią zastanawiać się nie możemy. Wniosek komitetu centralnego już odrzuciliśmy, wniosek p. Priczy i wniosek p. Kwaternika znane są wysokiej izbie. W zasadzie na żaden z tych wniosków zgodzić się nie mogę. Projekt p. Priczy zupełnie wyrywa z korzenia najważniejsze nasze prawa; projekt Kwaternika pięknie opracowany, ale brak mu gruntownej podstawy. Dla mnie główną podstawą jest ta, że tróistemu królestwu, które z Austrią było złączone jedynie unią osobistą, nigdy prawnie nie przerwaną, należy wrócić starodawną konstytucyę. Jądrzem tej konstytucyi jest, że jedynie król prawnie koronowany w związku z narodem może dawać prawa dla tróistego królestwa, zmieniać je lub usuwać; żaden rodzaj ustaw nie był wyjęty z pod tego prawa kardynalnego; naród nasz nigdy nie oznaczył żadnego przedmiotu, względem którego królowi miałyby być wolno z własnego ramienia prawa stanowić; z pomiędzy przedmiotów prawodawstwa ten był najprzedniejszy, że nam samym służyło prawo rozstrzygać o krwi naszych synów i o naszym majątku. Stąd wypada, że monarcha ostatnimi patentami przywłaszczył sobie to prawo i że nam nie wolno ani możemy takich rozporządzeń uważać za nas obowiązujące. Ponieważ jedynie tylko unią personalną byliśmy złączeni, zatem postępowania rządu, który nas wzywa do wysłania deputowanych do rejchsratu, pojąć nie mogę; oczywiście rządowi się zdaje, jakaby nasza starodawna konstytucja wcale nie istniała.

„Zaiste zawołał tu przychodzi: *difficile est satiram non scribere*, jeżeli zważym że po nas żądają, byśmy na drodze konstytucyjnej nad tem radzili, jakby tu na przyszłość wysyłać deputowanych do rejchsratu, my którzy przeciw jęszcże naszej własnej starodawnej konstytucyi nie odzyśkaliśmy. Przedewszystkiem więc żądam nam należy, aby nam przywrócono tę konstytucyę; nie żądam konstytucyi z łaski, ale żądam: wróćcie zupełną konstytucyę starodawną, lub nic. Dwa ważne momenta uczą nas dosadnie, że jakoby przed ogniem chronić się należy konstytucyi z łaski nadanych. Pierwszym jest konstytucja nadana d. 4 marca r. 1849, którą rychło znowu cofniono. Któż nam zagwarantuje, że patent lutowy może już za miesiąc nie będzie również cofniony? Drugi moment, to reskrypt królewski najświeższy będący odpowiedzią na adres węgierski; zachodzi w nim wyrażenie, że król już z tego powodu nie uznaje węgierskich praw z r. 1848, ponieważ osobiście do nich się nie zobowiązał. Jest to zasada rewolucyjna jasno wypowiedziana. Jeżeli ministrowie wiedeńscy, a zwłaszcza p. Schmerling, takiego są zdania, najgorętszym jest mojem życzeniem, aby król mój prawowity przed którym zginam kolano, co rychléj był oswobodzony od takowych doradców. Jakże się tu spodziewać, że przy takich zasadach gdzie podobne słowa kładą w usta królowi, nasze starodawne prawa znajdą rejonie? Przewrotny dzisiaj świat; dawniej monarchowie walczyli za prawowitość, teraz za nią walczą narody, a doradcy korony przeciwko niej wojują. W roku 1527 i 1712 zawierając przymierza z panującym domem nie oglądaliśmy się na Węgry, dziś podobnież na nie oglądać się nam nie wolno. Gdyby Węgrzy chociażby zdźbło praw swoich uronili, jęszcże nam przeto również i ostąpić nie wolno, i nigdy też tego nie uczynim. Nie ma tu pomiędzy nami nikogo, kto by mniemał, że nie potrafił kwestyi o którejś mowa, sami bez pomocy obecj rozwiązać, bośmy już niezawisłość naszą wyrzekli. Projekt p. Priczy burzy starodawną naszą konstytucyę; z samym sobą zostawa w sprzeczności i tak subtelnie i kręto jest opracowany, że łatwo zawieść nas może na bezdroża. W motywach broni naszej starodawnej konstytucyi, a wyciągając z nich wnioski, cofa ją znowu.

„Pierwsze ośm stronnic projektu są jakoby umotywo-

waniem adresu który się ma wyprawić, ale reszta sprzeciwia się całości. Poseł Pricza opiera ostateczne wyniki rozumowań swego projektu na patentcie lutowym, mój zaś projekt opiera się na starodawnej konstytucyi naszej, której przywrocie jest *conditio sine qua non*: projekt p. Priczy co do zawrzeć się mającego związku z Węgrami jest cczą maram, albowiem przez ten projekt związek staje się niepodobny. Kto uznaje patent lutowy, musi uznać zarazem wszystko, co rząd rozporządzi, co jeżeli uczynim, stracimy rzeczywistą podstawę. Strzeżmy się udzielania rad rządowi, jak to czyni projekt p. Priczy; tak bowiem postąpiliśmy w r. 1848, i gorzko radę przypłacili. Cała siła argumentów p. Priczy skupia się w konkluzyi projektu, gdzie sędzi że należy ustąpić gwałtowi; otóż mojem zdaniem gwałt zawsze będzie gwałtem, a prawo prawem; jeżeli się rządowi spodoba użyć gwałtu przeciwko nam, nie będziemy go odpierali, ale prawa naszego bronić będziemy i zawsze bronić musim. Główny powód dla którego p. Pricza taką konkluzyę wyciągnął, jest ten, że się żadnej zasady stałe nie trzymał; ja przywrócenie starodawnej konstytucyi naszej uważam za kardynalną zasadę, a p. Pricza rozprawia o spólnych interesach i łamie sobie głowę, jakbyśmy naszą starodawną konstytucyę, której wcale jęszcże nie posiadamy, mogli odstąpić Wiedniowi, który z nas sobie czyni igraszkę.

„Są tacy którzy twierdzą jakoby rząd wiedeński i dwór wiedeński sprzyjał naszym zamiarom i usiłowanym Serbów, Słowaków, Rumunów itd., mówiąc: *aula est pro nobis!* Ale jest to jakoby owo *Timeo Danaos dona ferentes*. Właśnie polityka ta dowodzi że rząd wiedeński pragnie Węgry jak najwięcej rozdrobnić, pragnie przez to konstytucyę węgierską zagładzić. Co do spólnych interesów, niechaj wolnym będąc narodem z narodami wolnemi układamy się w każdym przypadku, ale nie dzielimy się prawodawstwem z rejchsratem, do czego zresztą najmniejszego prawa nie mamy, dopóki Dalmacya i pułk piotrowaradyński reprezentantów swoich pomiędzy nas nie przysła”. W końcu mówca zbija niektóre zdania kardynała co do kwestyi rejchsratu, i kończy życzeniem, aby naród odzyskał starodawną swą konstytucyę.

Telegramy najświeższe donoszą nam że 3 sierpnia po rozbiore trzech wyżej wymienionych wniosków, przez Stojanowicza, Kwaternika i Cuculicza, zamknięto rozprawy ogólne. Ban podał pod głosowanie następujące pytanie:

„Czyli sejm zechce przyjąć lub nie, wniosek mniejszości komitetu centralnego, zastrzegając sobie niektóre zmiany?”

Pytanie w ten sposób sformułowane odrzucono, a natomiast przyjęto sformułowanie Verbańczyca:

„Czyli sejm chorwacko-słoweński chce wziąć udział w rejchsracie, lub nie?”

Któreto pytanie sejm prawie jednogłośnie rozstrzygnął w ten sposób, aby nie posyłać deputowanych do rejchsratu.

W ogóle głośy odzywające się na sejmie zagrzebskim świadczą o wielkiem rozdrażnieniu z powodu, że rząd tylko o tyle gotów uznać ich konstytucyę, o ile mu to wygodna. Madziarom powiada rząd, znosimy waszę konstytucyę boście do niej prawo stracili przez rokosz w r. 1848—49. Ale względem Słowian południowych nawet tym pozornym argumentem rząd zasłonić się nie może, bo Chorwacy nie podnosiła rokoshu, owszem w czasach najkrytyczniejszych z poświęceniem dźwigała z ostatniej toni rząd austriacki. Może właśnie na tem poświęceniu p. Schmerling zechce oprzeć żądanie, aby rzekli się całkiem tych praw, ile że je bez tego rząd pogwałcał przez lat dwanaście?

NPan raczył nadać tajnemu radcy dworu Cottelowi w ministerstwie spraw zagranicznych, order orła czerwonego drugiej klasy z liściem dębowém.

Berlin, 5 sierpnia. Wedle wiadomości nadeszłych z Baden-Baden wyjazd króla pruskiego do obozu w Châlons jest rzeczą pewną; odwiedziny te atoli ograniczą się tylko na dwóch dniach. W zamian tego przybędzie cesarz Napoleon na manewra jesienne korpusów pruskich 7 i 8 w okolicy nadreńskiej. Po powrocie z Ostendy król nie przybędzie do Berlina, tylko się uda na zamek Babelsberg i dopiero odwiedzi swą stolicę po koronacyi w Królewcu.

Podstoli królewski hr. Redern wyniesiony zostanie przy uroczystościach koronacyjnych do stanu książęcego i zarazem otrzyma nominacyę na podkomorzego. Baron Schleinitz zostanie na pewno ministrem domu królewskiego. Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, którego jak wiadomo król mianował prezesem komisji, mającej wygotować program uroczystości koronacyjnych, konferował onegdaj z nadmistrzem ceremonii hr. Stillfriedem, głównym marszałkiem dworu hr. Pücklerem i innymi członkami komisji; później przyjmował burmistrza miasta Berlina, Hedemanna, który się zainformować chciał, jakie przyjęcie stolica królowi zgotować ma po jego powrocie z Królewca.

— W Lubawie, w Prusach, spalił się temu niedawno sta-

rozytny kościół Panny Maryi, za miastem, a w nim oso bliwość: stary, olejny obraz miasta Lubawy.

— W Kaszubach, w Sulencynie, w powiecie Kartuskim, zawiązało się Towarzystwo agronomiczne.

— Tutejsza Gazeta Krzyżowa, organ stronnictwa feodalnego, stara się wszelkim sposobem wprowadzić w ambaras przeciwnie mu stronnictwa. I tak po ogłoszeniu swego programu wyborczego, żąda, ażeby i rząd z swj strony ogłosił podobny program. Organ ministerjalny, Allg. Preussische Ztg, która zmieniając z dniem 1 lipca swój tytuł, zmieniła też nieco sposób występowania w obec nieprzychylnych rządowi stronnictw, i stała się śmielszą, odpowiada na to: „Czyż jęszcże potrzeba na teraz nowego ogłoszenia zasad, jakimi obecny rząd się powołuje? Cały kraj zna je; są one wypowiedziane z dostojnych ust przy okoliczności przyjęcia rejencyi, potwierdzone przy zmianie tronu i dopiero świeżo powtórzone w audyencyi danej berlińskim władzom miejskim 17 lipca w Baden-Baden, do przeprowadzenia których powołani terazniejsi ministrowie z wewnętrznej zgody z tem i z osobistego przekonania chętnie są gotowi. Co się zaś tyczy szczególnych zadań bliższej przyszłości, łatwo pojąć można, że rząd jęszcże nie może być w stanie przygotowywane przez siebie projekta bliżej oznaczyć, gdyż takowe w obecnej chwili nie przyszły jęszcże pod obrady, a tém mniej najwyższą sankcyę otrzymały. Przecież aż do czasu wyborów przygotowania te tak daleko będą ukończone, że będzie można w sposób autentyczny pewniejsze dać wiadomości. Z naszej strony wstąpiliśmy już w szranki wyborcze, sprzeciwiając się żądaniom i oczekiwaniom wychodzącym po za najbliższy cel rozsądnej polityki i przemysłanego prawodawstwa, i rozpocząwszy wyjaśniać jedną z najwięcej obecnie zajmujących kwestyi. Jak obecnie zdanie nasze wypowiedzieliśmy o izbie panów, tak też rozbieżemy jedną po drugiej kwestyę poruszone w różnych programach wyborczych, w nadziei, że przez to przyczynimy się do zbawionego dla dobra ojczyzny rezultatu wyborów.”

Wrocław, 5 sierpnia. Uroczystości obchodu 50 letniej rocznicy istnienia wszechnicy tutejszej odbywają się wedle porządku programem ogłoszonego. Dzień 3 sierpnia zakończono wielkimi komersami w Wintergartenie i w sali Liebicha, w którym to przeszło 1000 osób udział brało. Wczoraj ogłoszono promocyę honorowe. Z pomiędzy Polaków udzielono tytuł dra filozofii hr. Aleksandrowi Przeździeckiemu. Przy rozdzielaniu każdorocznej nagrody otrzymał takową w wydziale prawniczym pan Jan Wieczorek. Wczoraj odbył się również przejazd członków uniwersytetu przez miasto na 150 powozach, pomiędzy którymi pyszne ekipaże kilku hrabiów szlaskich się odznaczały.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 3 sierpnia. Pisma warszawskie ogłaszają instrukcyę oznaczającą sposób postępowania przy egzekucyi okupu prawnego, zatwierdzonej przez radę administracyjną Królestwa. Rozszerzają obecnie gmachy głównej dyrekcyi spraw oświecenia, w których do r. 1831 mieścił się uniwersytet, aby zyskać miejsce dla biur i archiwów rządowych. Piszą de Schl. Ztg że w tych dniach wypuszczono z Modlina 27 więźniów. Z nich 10 zupełnie uwolniono jako niewinnych, 7 poddano pod dozór policyjny zwykły, 10 pod obstrony. Zostają jęszcże w Modlinie wedle teje gazety uwięzieni 8 kwietnia, w liczbie 6. W Koninie sprawiono jednemu z wojskowych kocią muzykę.

Z Wilna w połowie lipca piszą do Gaz. Polsk.: Obywatele gubernii: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej, a także czterech powiatów inflanckich (dynaburskiego, rzezyckiego, ludyńskiego i dryzieńskiego) zgromadzili się jak było zapowiedzianem na dniu 1 lipca. Przeszło stu właścicieli ziemskich uchwalili ostatecznie dnia 10 lipca projekt ustawy Towarzystwa kredytowego litewskiego.

Główne zasady jego są następujące: 1) na ewikcyę przypuszczają się tylko grunta dominialne, wespół z gruntami wolnych czynszowników, oraz wszelkie ziemskie posiadłości, mające nie mniej jak całą włókę w jednym obrebie; 2) minimum pożyczki, którą można zaciągnąć w Towarzystwie kredytowym jest 300 rub.; 3) towarzystwo działa za pośrednictwem ogólnego zgromadzenia członków komitetu nadzorczego, głównej dyrekcyi w Wilnie, dyrekcyi gubernialnych i komisarzy powiatowych; cztery powiaty inflanckie mają należeć do zarządu wileńskiej dyrekcyi; 4) likwidacya długów opiera się na świadectwie izby cywilnej, a dla majątków stowarzyszonych zaprowadzają się księgi hipoteczne w dyrekcjach gubernialnych; 5) taksacya odbywa się przez specyalną dla każdego punktu delegacyę na zasadach wskazanych ustawą i osobną instrukcyę rozwinąć się mających.

Wszystkie te zasady jednomyślnie uchwalone zostały przez zgromadzonych właścicieli ziemskich. Do przedstawięcia projektu ustawy drogą właściwą i do pozyskania potwierdzenia wybrano pp. hr. Stanisława Platera Zyberga, hr. Rajnolda Tyzenhauza, oraz marszałka gub. mińskiej p. Zappe. Dla ułatwienia zaś mogących się wydarzyć interesów projektowanego Towarzystwa kredytowego, ustanowiono komitet z 10 osób złożony.

Narady rozpoczęte 1 lipca, a ostatecznie zawieszono

dnia 10 lipca odbywały się z powagą, z dojrzałością, na jakie tylko prawdziwe pojmowanie obowiązków względem kraju i społeczeństwa zdobyć się może. Poprzestajemy na tej wiadomości. Nie potrzebujemy się rozwodzić nad zbawiennymi skutkami, jakie w naszym kraju kredytowe stowarzyszenie niechybnie wywoła.

ROSYA.

Petersburg, 30 lipca. Walka dwóch stronnictw w rządzie rosyjskim, pseudoliberalnego i nikolajewsko despotycznego, zdaje się przechylała się na stronę niby liberalnej partii księcia Gorceakowa i przymierza z Francją. Więść podana przez Courrier du Dimanche o bliskim zawarciu „świętego” przymierza, na której zniszczenie z utęsknieniem czekała reakcja w Europie, nie sprawdziła się. Tymczasem choć nie stanęło przymierze zaczepno odporne, zdaje się iż względem sprawy polskiej odnowiono sojusz odporny już podczas ostatniego zjazdu warszawskiego. Dzienniki petersburskie zapełnione są różnymi dodatkowymi rozporządzeniami do ukazu o usamowolnieniu włościan i raportami o skutecznieniu wyborów gminnych, oraz o nowym urządzeniu gmin i sądów gminnych w prowincjach rosyjskich. Zresztą prócz tych urzędowych raportów i postanowień, nie zawierają żadnych wiadomości o sprawach wewnętrznych. Słychać o bliskiej podróży cesarza który się wybiera 18 sierpnia do Krymu, do której już czynią przygotowania w Petersburgu, a w Krymie urządzają pałac na przyjęcie całej rodziny cesarskiej. Cesarz jadąc do Krymu ma odbyć po drodze kilka przeglądów wojsk, a między innymi przegląd 5 korpusu na Ukrainie. Przepędzenie wśród zabaw kilku tygodni sierpniowych w kąpielach morskich, ma być głównym celem tej podróży, a zarazem wpływ na włościan przez przejazd cesarza wzdłuż państwa. Inwalid Ruskij podaje rozkaz cesarski, aby 9 baterii lekkich zwykłych przemienić na gwintowane, z tych 3 w gwardyi, a 6 w armii.

Rozciągłość drogi żelaznej rosyjskiej, od granicy pruskiej do Kowna, oddana zostanie w b. r. do użytku publicznego, a droga od Kowna do Dynaburga ma być gotową na wiosnę r. 1862, tym sposobem cała droga z Petersburga do Stołupian ukończoną w r. p. i z koleją żelazną prowadzącą do Berlina połączoną zostanie.

W Kaukazie w miesiącu czerwcu Rosyanie przedsięwzięli znów ważniejszą wyprawę. Oddział Adajumski w prowincyi kubańskiej, który obozował nad rzeką Abin, otrzymał rozkaz udania się w poprzek kraju przez góry Baranda do Gelendżyku, co się wprawdzie udało, ale sami Rosyanie dość znaczne przynajmniej straty. W pochodni Syberyi w roku przeszłym wypłukano 1014 pudów złota, znacznie mniej w roku zaprzyszłym. Za powód podają jużto drożyznę, dla której mniej jest robotnika, już wyczerpanie piasku złotodajnego. Za to za jeziorem Bajkał płukanie złota szersze przybiera rozmiary.

AUSTRYA.

Szczawnica, 28 lipca. Piszą stąd między innymi do Czasu: Woda tutejsza, jako to z tylokrotnych opisów lekarskich wiadomo, a co pacycenci tutejsi praktycznie stwierdzają, zbawienna jest na wiele cierpień. Szkoda tylko, że źródło Magdaleny najczęściej używane, najmniej jest obfite i niewystarcza na wielką ilość pijących. Od dni kilku, dla zapobieżenia wybieraniu do domów wody z tego źródła, dyrekcyja tutejsza trzyma je zamknięte aż do godziny 6 z rana co dla wstających wcześniej wielką jest niedogodnością. Pomimo wszelkich ulepszeń, jakich z każdym rokiem przybywa, Szczawnica nieprędko dosięgnie stopnia komfortu wód zagranicznych, ale to pewna, że nigdzie powietrze nie jest wspanialsze, przezroczystsze i lepsze. Przybywszy tu z skwarnej atmosfery i zaduszających miazmów miasta, zdaje się, że naraz spadły całe cetnary z nóg i piersi.

Jakkolwiek powiedzieć nie można, aby tegoroczne towarzystwo tutejsze stanowiło jednolitą całość, bo też za wiele jest osób, aby wszystkie ze sobą żyć mogły, jakkolwiek przesada dobrej woli jednych, chciała upatrywać plamy w odcieniach przywyknień drugich, jednak nieodcinają się już tak wybitnie jak dawniej rozdziały towarzyskie, czego jest dowodem niepamiętana liczba, bo z 70 blisko osób pod przewodnictwem dra Hozarda złożona karawana, która przebywszy na wózkach w zeszłą środę wierzchy Pienin, udała się pieszo do Czerwonego Klasztoru i ztamtąd na kilkudziesięciu łodziach wracała Dunajcem około północy wśród oświetlenia ogniem bengalskim, strzałów i rakiet, pomiędzy łamiącemi się w zygaki dzikich kształtów skałami, które tworzą brzegi tej rzeki pełnej progów i prądów w tym miejscu.

W zeszłą niedzielę dawała publiczność tutejsza w nowej sali spółki obiad zbiorowy na cześć obecnych tu trzech posłów sejmowych, a mianowicie dla mającego nazajutrz odjeżdżać posła na sejm berliński p. Łyskowskiego, oraz dla posłów na sejm lwowski hr. Leona Skorupki i p. Marszałkiewicza. Gospodarzem obiadu był dr. Sękowski, który pierwszy przemówił wnosząc toast, poczem przemawiali z kolei p. Łyskowski, hr. Leon Skorupka, p. Leon Gołaszewski i ks. Magnuski. W tenże sam dzień bierzmował w sąsiednim Krościenku ks. biskup tarnowski Pukalski, objężdżający dycezyją, który jakkolwiek wbrew zwyczajowi ominął Szczawnicę, pozostawił tu jednak wspomnienie po sobie zakazem odprawienia nabożeństwa za ks. Adama Czartoryskiego. Wszelkie zabiegi czynione przez znakomitszych gości tutejszych do miejscowego plebana ks. Worka, rozbiły się o zimną obojętność popartą zakazem i nabożeństwo zamiast w kościele miejscowym, odbyło się dziś uroczystość w kaplicy, przed którą zebrani w masie goście tutejsi zaszyli modły do nieba za duszę męża, znamienitego całowiekową zasługą. Rzecz zadziwiająca, dla czego kiedy nabożeństwo za duszę śp. księcia odprawiano się w Wiedniu, gdzie zmarły niedawno jeszcze doznał od monarchy uprzejmego przyjęcia,

kiedy Warszawa, Lwów i Kraków bezprzeszkodnie składały hołd pamięci patriarchy polskiego, dla czego jedna Szczawnica stanowiąc miała wyjątek z woli naczelnika dycezyi i miejscowego pasterza?

Nie spodziewałem się, że to spokojne i ciche ustronie dostarczy tak rychło faktu, mającego więcej niż miejscowy interes. W dniu wczorajszym na rotundzie wznoszącej się nad źródłem Jozefyny wywieszono zostało dla wiadomości powszechniej następujące pismo w języku niemieckim:

„N. 62. Od c. k. naczelnika obwodu sandedkiego do właściciela państwa Szczawnicy W. Józefa Szalaya w Szczawnicy. C. k. przydyum namiestnictwa otrzymało doniesienie że podczas odbytego w Szczawnicy nabożeństwa żałobnego śpiewano pieśń: „Boże coś Polskę.“ Ponieważ pieśń ta nie należy do pieśni kościelnych, a śpiewanie jej jedynie demonstracją narodową może mieć na celu, rozporządzeniem przeto z d. 17 b. m. l. 6941 śledztwo urzędowe przeciw przekraczającym nakazaniem zostało. Dowiaduję się że pieśń ta codziennie w tutejszej kaplicy śpiewaną bywa, a że pan nie stawiliś temu zapory, do czego jako właściciel zakładu masz prawo, a jako przełożony gminy dworskiej obowiązany jesteś, mam przeto zaszczyt upraszać W. Pana, abyś tak tym, jakoteż przygotowanym na przyjęcie gości z Węgier, w ciągu zeszłorocznej pory kąpielnej już wyprawionym demonstracyom oparł się, byłbym bowiem w nieprzejętym położeniu wszczęć przeciw panu postępowanie karne i nakazać zamknięcie kaplicy, służącej do demonstracyi. Przyjmij W. Pan zapewnienie pełnego poważania. Sącz 22 lipca 1861 r. (podp.) Kalitowski.“

Groźba spełniła się rychlej niż można było przypuszczać. Już wczoraj po mszy rannej zamknięto urzędownie kaplicę powstała ze składek gości kąpielnych i będąca pożądanym przybytkiem chwały Bożej dla wszystkich tu znajdujących się, a mianowicie dla tych, którzy przybywszy w ciężkich cierpieniach, za siebie i odległych swych krewnych, których może już nie ujrzą, słać mogli modły do nieba. Dziś pozbawieni są oni swęj tak potrzebnej w dolegliwościach pociechy, bo kościół miejscowy zbyt jest od zdrojowisk odległy i z powodu górzystej drogi dla wielu niedostępny. W kaplicy prócz tego nie mogły odbywać się śpiewy, może ona albowiem mieścić zaledwo 20 osób, a cała publiczność słuchała zwykle mszy św. przed drzwiami. Zamknięcie przybytku bożego, to pierwszy wypadek w katolickim państwie, jakim jest Austria.

Lwów, 1 sierpnia. Piszą stąd do N. A. ch. r.: Wczoraj rocznicę stracenia we Lwowie w r. 1846 za zbrodnią stanu Teofila Wiśniewskiego obchodzono demonstracyjnie. Przed południem mnóstwo pobożnych zebrało się u Karmelitów na mszę ś. i śpiewało „Boże coś Polskę.“ Podczas nabożeństwa rozwinięto w kościele sztandar żałobny a na mieście sklepy kupieckie były zamknięte. Wieczorem o godzinie 8 nieprzeliczone tłumy snuły się do miejsca tracenia. Mężczyźni w sile wieku, starcy, niewiasty, dzieci ze wszystkich stanów, po większej części mieszczanie, rzemieślnicy i studenci, szli obok siebie. Powiadano, że chciano na tym miejscu gdzie przed 15 laty stracono Wiśniewskiego, ustawic krzyż, zaśpiewać pieśni religijne i sypać kwiaty których ogromne masy przysposobiono. Ale temu wszystkiemu władze zapobiegły obsadziwszy wzgórze na którym tracono, wojskiem, i przecięwszy wszystkie drogi doń prowadzące. W domu inwalidów, w koszarach Ferdynanda i indziej w pobliżu ustawiono znaczne oddziały wojska, nadto cała policya była czynna. Gubernator wojskowy i cywilny hr. Mensdorff Pouilly sam osobiście z konia kierował operacyami przeciwko tłumom, które z wolna odpierane cofały się, aż przed kościół św. Anny, gdzie padłszy na kolana zaśpiewały „Boże coś Polskę.“ Natychmiast natarł na nie oddział wojska, tłumy pierzchły, ale wnet znowu się zebrały, żądając wydania młodego człowieka, którego przy tej sposobności uwięziono. Dopiero kiedy jeden z ck. komisarzy policyi słowem honoru zaręczył że uwięziony niebawem będzie puszczony, tłumy się uspokoiły i spokojnie przeciągły ulicą św. Anny, placem Krakowskim, na rynek, gdzie podzieliwszy się na wszystkie strony się rozeszli. Mały oddział przystanął przed Karmelitami gdzie ukląkłszy pomodlił się. O godzinie 10 wieczorem miasto było jakoby wymarłe. Nie było najmniejszego ekscesu ani też żadnego przypadku nieszczęśliwego. Nie wiemy, czy ten szczęśliwy rezultat przypisać tak ogromnym i energicznym rozporządzeniom siły zbrojnej, czy też zdrowemu rozsądkowi i taktowi mieszkańców Lwowa, którzy nawet spokojnie znosili oczywiście prowokacyjne i uciążliwe honorowi narodowemu wyrazy drugiej strony, nie tracąc przytomności umysłu!

Wiedeń, 4 sierpnia. Wczoraj w Peszcie reprezentanci mieli tajną konferencyę, na której radzili nad projektem adresu Deaka. Podobno jest wyborny, i o wiele gorętszy niż pierwszy. Ruch w Słowańszczyźnie tureckiej zaczyna zwracać na siebie uwagę.

Ambassador angielski lord Loftus chcąc oddać grzeczność posłom polskim zasiadającym w rejskracie, kazał się wywieźć o ich mieszkaniu. Otrzymał odpowiedź, że o mieszkaniu ich można się dopytać jedynie w rejskracie; na jedném więc z ostatnich posiedzeń każdy z posłów polskich, którzy in corpore złożyli swe karty u lorda Loftusa, znalazł na miejscu swoim kartę wizytową ambasadora angielskiego.

Na posiedzeniu izby niższej, d. 31 lipca, były dwie interpelacye, które lubo odnoszą się do spraw dwóch tylko prowincyi, Austrii Niższej i Wyższej, wszelako mają ogólniejsze znaczenie zasadnicze, bo dotyczą wykonywania statutów z 26 lutego. Tyje mówią przeciw ustawodawczym zmianom konstytucyi upragnionym przez mniejszość i tak zacięcie większość broni nietykalności postanowień z lutego, że ściśle ich wykonywanie powinno być uważane jako niezbędny warunek rządu. Tymczasem interpelacye z d. 31

lipca dają poznać, że wydziałom krajowym nawet w krajach niemieckich nie przyznano w rzeczywistości tych atrybucyi, jakie im były przyznane w patentach z lutego i że mająte krajowy nie został zwrócony władzom krajowym, jakim się owe wydziały. Pierwszą interpelacyą uczynił Haan względem oddania wydziałowi krajowemu Wyższej Austrii dwóch budynków, gdzie się mieszczą władze obwodowe w Lincu i Wels, lubo dawniejsze dekreta uznały te domy za własność kraju Wyższej Austrii. Tymczasem rząd namiestniczy budynków nie oddał, a ministeryum na podania w tym względzie do niego przez wydział zanoszone nie odpowiada. Namiestnictwo opiera się na tém, że budynków tych używa

Mühlfeld stawia interpelacyą względem zarządu i obrót funduszu krajowego niższo-austriackiego, gdyż fundusz ten nie był dotąd oddany pod zarząd wydziału krajowego i obrót jego zostaje w rękach władzy politycznej, to jest w kasie depozytowój. §§ 21 i 26 ordynacyi krajowej przekazują zawiadywanie funduszem krajowem wydziałowi krajowemu. Minister stanu oświadczył, że na obie te interpelacye niebawem odpowie.

Peszć, 3 sierpnia. Sürgöny podaje z Wiednia telegram jakoby rada ministrów na podanie żupana i za wdaniem się kanclerza nadwornego postanowiła właśnie wstrzymać egzekucyę podatków w komitacie nowogródzkim aż do ukonczczenia robót w polu. Natomiast minister skarbu zawezwał prezesa komisji skarbowej węgierskiej aby nie wierzył żadnym wiadomościom, skądkolwiekby one przyszły, o mniemanem wstrzymaniu egzekucyi podatków, ale aby jedynie i ściśle wykonywał rozkazy ministerstwa skarbu i w tej myśli pouczał władze sobie podwładne.

Bawią tu obecnie w Peszcie ks. Sapieha, hr. Potocki i niektórzy inni posłowie polscy zasiadający w rejskracie. Gdzie tylko się pokażą, przyjmują ich z nadzwyczajnym poszanowaniem i wszelkiemi oznakami najszczerzej sympatyi, którą zawsze Węgrzy okazują dla Polaków i polskiej sprawy. Jeżeli się pokażą w hotelu którym gdzie jest muzyka natychmiast grają polskie melode narodowe i wnoszą zdrowia na cześć gości pożądanym i lepszą przyszłość Polski. Wczoraj w południe panowie ci odwiedzili hr. Edwarda Karolyi, gdzie się spotkali z kilku znakomitymi posłami sejmowi węgierskiego. Niewiadoma treść ich rozmowy, domyślają się tylko, że nie mówią o perkach tegorocznych Stronnictwa rezolucyi i adresu dotąd się wazą. Twierdzą że marszałek Coronini jest upoważniony do rozwiązania sejmu i zaprowadzenia prowizoryum wojskowego.

FRANCYA.

Paryż, 3 sierpnia. Uwaga publiczności tutejszej wciąż jeszcze zajęta niepokojącym zdarzeniem rzymskim. Z pewną namiętnością komentują szczegóły tej gwałtownej sceny w zamiarze zbadania tajemnicy, którą się okrywa spodziewane rozwiązanie tego starcia. Bardzo prostym ułatwieniem tej sprawy byłaby, wnosząc z ostatniego artykułu Pays, albo dymisy, podana przez p. Mérode, albowiem oddalenie go z urzędu przez papieża. Kraży tutaj jednako pogłoska, że papież nie przyjął dymisy, o którą p. Mérode prosił, ażeby usunąć ile możności wszelkie skutki, mogące wynikać z tego przykrego zajścia. Takie postanowienie papieża byłoby, gdyby się potwierdzić miało, nader ważnym dla obecnego stanu rzeczy w Rzymie. Opinion nationali robi przy tej okoliczności uwagę, że p. Mérode nie jest jedynym i najbardziej zapałym reprezentantem reakcyi rzymskiej wśród doradców, którym papież poddał zupełnie swą wolę. Koterya, której minister wojny jest tylko jednym z członków, nie dozwoli poświęcić nikogo ze swoich chyba w nieodzownej ostateczności, i ona to niechybnie natchnęła lub zniewoliła Piusa IX do oporu, o którym mówią. Le Temps tymczasem donosi, że depesza telegraficzna, nadeszła do jednego z tutejszych poselstw zagranicznych, każe się spodziewać dymisy p. Mérode jako pewnej i bliskiej. Trudno naturalnie bez dobrych źródeł uzasadnić jakiś sąd w tej mierze i mieć nadzieję, że harmonia i spokój pomiędzy Francją, która myśli, że wiec uczyniła, a Rzymem, który mniema, że nic dla niego, leż wszystko przeciw niemu, ponieważ nie wszystko tylko dla niego uczyniono, stałe przywróconym zostanie, czego też mniej spodziewać się można, jeżeli się potwierdzą wieści o nowem podobnie gwałtownem zajściu pomiędzy p. Mérode a p. Cadore, zastępcą posła francuskiego, księcia Grammont. Te i tym podobne zdarzenia wskrzesiły znów pogłoskę, że ani książę Grammont, ani jenerał Goyon przybyciu swoim do Francyi do Rzymu nie powrócą. Jenerał Goyon dostanie innego zastępcę, który się tylko w sprawach wojskowych i czuwaniu nad bezpieczeństwem osoby papieża ograniczy, posada zaś księcia Grammont którego tylko sekretarz ambasady zastępować będzie, tak długo zostanie opróżniona, dopóki się niebo polityczne nad Rzymem i Francją, chociaż może dopiero po oczekiwaniu przez Europę burzy, nie wypogodzi.

Rząd francuski ma podobno zamiar odwołać z Londynu hr. Flahaut, a na jego miejsce posłać hr. Morny. Król szwedzki przybędzie w poniedziałek (5 b. m.) do Paryża. W przeszły czwartek wsiadł na okręt w Christianssund, a na spotkanie jego wysłano znanego z wielu misyj dyplomatycznych kontradmirala p. la Roncière-le-Nourry. Cesarzowa Eugenia wyjechała do Eaux Bonnes. Flotyla francuska i angielska pozostanie na wybrzeżach syryjskich aż do początku zimy.

ANGLIA.

Londyn, 1 sierpnia. Na posiedzeniu izby niższej parlamentu Griffith domagał się przedłożenia depesz Dunlopa sekretarza poselstwa angielskiego w Wiedniu, który bawił w Peszcie, tyjących się Węgier. Lord Palmerston wzbraśniał się tego uczynić, albowiem depesze te są natury poufnej, nadmienić oraz, iż Anglia w sporze austriacko węgierskim

gierskim zachowa się neutralnie. Minister dodaje, że nie chce wyrazić wcale opinii jakiegokolwiek w tej sprawie, wszelako objawiają się zyczenia, aby Austria przez spokojne załatwienie zachodzącej niezgody, utrzymała się na stanowisku potężnego mocarstwa.

Dnia 30 lipca o godzinie pół do piątej z południa odbyło się posiedzenie ad hoc izby lordów. Lord kanclerz zasiadł na waultu, poczem hr. Granville i hr. Strafford wprowadzili na salę nowo mianowanego hr. Russla; wszyscy trzej w ubiorze galowym. Przed nimi postępował z czarną laską sir A. Clifford, sir C. Joung król heroldów i lord Willoughby d'Eresby, lord podkomorzy. Nowo mianowany członek izby lordów wręczył swój patent lordowi kanclerzowi, który go oddał pisarzowi do przeczytania głośnego. Następnie hr. Russell złożył przysięgę i zapisał swe imię na liście parów. Poczem processionalter oprowadzono go w koło sali, usiadł na chwilę na jednej z ław opozycyjnych, i w procesyi zbliżył się do waultu, gdzie mu lord kanclerz podał rękę, poczem wyszedł ze sali. Na tém skończyła się ceremonia, której byli przytomni wszyscy parowie z stronnictwa rządowego i około dwudziestu parów z opozycji.

Lord John Russell, żegnając izbę niższą, miał prawo pochłubić się tém, że zostawił za sobą przedsięwzięte i dokonane najpilniejsze reformy, jakich kraj wymagał. Całe jego życie poświęcone było nieustannej walce, w której nie zawsze odnosił zwycięstwo, ale się nigdy programu swego zawstydić nie mógł. Imię jego związane jest ze sprawą postępu, a życie nosi znamię najkonsekwentniejszej logiki w przeprowadzeniu zasad, które raz przyjąwszy, nie rzucił ich do końca. Jak wszyscy prawie znakomici mężowie polityczni Anglii, lord Russell odebrał najstaranniejsze wychowanie, którego podstawą było gruntowne wykształcenie humanitarne; była nawet chwila w życiu jego, gdy zniechęcony polityką, 1817 r. chciał się zupełnie oddać studjum historycznym i literackim. Od 1813 roku gdzie wszedł do izby jako deputowany z Tavistock, aż do obecnej chwili złożenia mandatu powierzonego mu przez City Londyńską, której był reprezentantem, działania jego były nacechowane jedną i stałą myślą reform koniecznych. Trudności z jakimi mu nieraz walczyć przychodziło szczególnie od roku 1818 do 1831 w sprawie reformy wyborczej i w r. 1854 gdy szło o reformę parlamentarną, nie zrażały go wcale, i przebieżona przezeń droga świetnymi odznacza się zdobyczami. Walczył on zawsze w sprawie postępu, równości wyznań i stanów przed prawem, w sprawie ducha wieku przeciw oporowi ustaw spróchniałych i przedstawiał ten żywioł ruchu i życia, który zarówno w państwie jest potrzebny, jak zachowawczy i tamujący zbyt pospieszne naprzód kroki. W sprawie non-konformistów, w przypuszczeniu izraelitów do praw politycznych, w reformie ustaw municypalnych (1835), w rzeczy wolnego handlu, lord John zjednął sobie wieki sławę obstawianiem wytrwałem przy jednej zasadzie, utrzymaniem się w charakterze obrońcy postępu i wszelkich możliwych ulepszeń. Zwycięstwo odniesione w reformie elektoralfnej, stało się z jaką popierał potrzebę szerszej jeszcze reformy parlamentarnej, ostatnie jego słowa wyrzeczone przy rozstaniu w izbie niższej, najlepiej malują człowieka, który w r. 1814 odzywał się w tej myśli, z jaką żegna dziś swych towarzyszy. Trudno jest znaleźć wśród współzawodników szanownego lorda drugą indywidualność, która by w ciągu długiego zawodu, tak stale i niezmiennie wierząca była raz powziętym przekonaniem. Przeszłość lorda Russell jest rękojmią, że hrabia Russell i na tém nowem stanowisku, które dziś zajął w izbie lordów, wiernym będzie charakterowi całego, długiego i świetnego parlamentarnego życia swojego.

W tych dniach odbył się tradycyjny postny obiad, który co roku członkowie gabinetu krótko przed zamknięciem parlamentu odbywają. Zwyczaj ten powstał za Pitta. Niedługo o tej porze bogaty kupiec Preston, obrany do izby gminnych przez miasto Doyer, udawał się w towarzystwie sekretarza skarbu, swego przyjaciela, na dni kilka nad jezioro Dagenham, w hrabstwie Essex, gdzie razem łowili ryby i wypróżniali niejeden kosz portweinu. Z czasem Pitt się do nich przyłączył, a ze względu na niego kupiec zapraszał ich do pobliskiego Greenwich, bo podróże wówczas były bardzo zmudne. Długo sam Preston gościł i gościność stała się bardzo kosztowną, każdy płacił za siebie, a Preston dawał tylko kosz szampana. Odtąd zwyczaj postnego obiadu w Greenwich dla członków gabinetu się zachował, a rząd podejmuje koszt. Torysowie uczują w hotelu „pod Okrętem”, Whigowie w „Trafalgarze”. W jednym i w drugim obiadu wcale niejele.

Środowy Morning Herald zawiera list z Śliwnik, w W. Księstwie Poznańskim, który objaśnia wydawcę co do niektórych artykułów polakozerczych w piśmie tém zanieśczoneym, a które fałszując obecny stan rzeczy, dziwnie uderzają obok sympatii zarówno rządu jak narodu angielskiego dla sprawy polskiej. Następnie list szczegółowo przechodzi artykuły dwa zamieszczone w Morning Heraldzie, z 27 czerwca i 8 lipca, wykazując ich źródła. Nadto opisuje w sposób Anglików pouczający zakres działania policyi poznańskiej na polu politycznym, oraz charakteryzuje czynność Stowarz. pozn. rolników niemieckich. Wspominając niektóre pamflety świeżo wymierzone przeciw Polakom a z jednej wyszłe kuźni, list kończy się słowami: „Polakom nigdy przez myśl nie przeszło krzywdzić prawa narodowe albo prywatne niemieckich mieszkańców którzy na polskiej tej ziemi osiedli, ani też nigdy własnej sprawy oszczerstwem przeciwników nie popierali.”

WŁOCHY.

Turyń, 1 sierpnia. Postępowanie Cialdiniego jako namiestnika prowincji południowych jest wyborne. Odkrycie jakie mu się w Neapolu zrobić udało, ważniejsze jest, jak

się na pierwsze zdawało wejrzenie; postawił on bowiem rząd w możności dalszego śledzenia sprzyśnięcia, i podczas kiedy reakcja burbońska spodziewała się rząd włoski z nie-nacka zaskoczyć, sama teraz zaskoczona została. Zrobiła ona w ostatnich dniach na rozmaitych punktach ostatnie wysilenie, lecz znalazła Cialdiniego na wszystko przygotowanym. Bezskuteczność tych usiłowań, pomimo wielkich posiłków z Rzymu, wyrwe niezawodnie wpływ i na rząd papieski. Naczelników komitetu burbońskiego schwytano. Po między aresztowanymi spiskowcami, których liczba do stu dochodzi, znajdują się prócz księcia Montemiletto i jego syna, książe Ottajano, ten sam, który po zamachu Orsiniego jako nadzwyczajny poseł Franciszka II do Paryża przybył, znany generał Quatrebarbes, kapitan Bosco i najważniejsi emisariusze z Rzymu. Kiedy bandy w dniu 25 lipca aż do Vomero i Capo di Monte posunąć się odważyły w celu wznie-cenia powstania motłochu w Neapolu, skończyło się tam wszystko na okrzykach: „Niech żyje król! Niech żyje Franciszek II!” a z przeciwnych stron: „Niech żyje Garibaldi!” O dalszym przebiegu przesilenia zdaje Cialdini w następującej urzędowej depezy do rządu w Turynie, która dziś tu przybyła, sprawozdanie: „W ostatnich dniach usiłowała reakcja wywołać w kilku prowincjach skombinowane powstanie. Na wszystkich punktach pobito ją, tak w prowincjach Bari i Otranto, jak i w Capitanata i Basilicata. Reakcyonistów wielu poległo, my mamy natomiast mało zabitych. Duch gwardyi narodowej okazał się doskonałym; gwardziści dotrzymali miejsca w najzaciętszych potyczkach. Pod Sora usiłowała banda posilkowa wkroczyć z Rzymskiego w Neapolitańskie, odparto ją atoli. Pana Quatrebarbes z dwoma towarzyszami, których w Neapolu znaleziono, przytrzymano, puściłem ich jednakże. Rozpuszczeni żołnierze stawiają się setkami władzom. Jeszcze dwa dni z tak dobrym skutkiem, a bądźmy panami sytuacji.” Depeza ta uspokoiła umysł w Turynie; spodziewano się bowiem w ostatnich dniach krwawych starć, gdyż nie było tajemnicą, że reakcja ostatnie wysilenia poczyni. I tak pisze korespondent rzymski do Augsb. Allg. Ztg. pod dniem 24 lipca, a zatem w tym samym dniu, kiedy w Neapolu reakcja powstanie wzniecić usiłowała: „Wyleje się wiele krwi, ruiny pokryją kraj, lecz reakcją nie będzie można przytłumić. Jeżeli się i Cialdiniemu nie uda, co zrobi Piemont, co zrobi Francya? Rola Francyi się rozpocznie odgrywać, kiedy rola Piemontu się skończy. Gabinet francuski nie odwraca wzroku od Neapolu, a temu wzroku orlemu nie ujdzie nic, co się w Neapolu dzieje; liczni agenci francuscy zdają codziennie sprawozdania o tamtejszych stosunkach. Już przewidziano i ten wypadek, ażeby tutejszy korpus okupacyjny całkowicie lub w części użyć na obsadzenie Neapolu; wielu francuskich oficerów odbyło w tym celu podróże w Neapolitańskie i przesłano plan do Paryża. Dla tego trzymają w Rzymie 22,000 wojska francuskiego, podczas kiedyby połowa wystarczała itd.” Francuski rząd powinien się nareszcie przekonać jak mu się odwdzięcza stronnictwo burbońskie za opiekę, pod którą dotychczas bandy swe formowało. Ricasoli postępuje sobie bardzo surowo naprzeciw oficerom, którzy służąc w armii włoskiej, działającej w Neapolitańskim, dopuścili się tam jakiegokolwiek srogości. Pułkownika Galaterego, który wydał groźną proklamacyą, odwołano natychmiast do Turynu i pociągnięto do odpowiedzialności. Wedle depezy turyńskiej z dnia dzisiejszego stawiono oficera, który w Somma sześciu reakcyonaryuszów rozstrzelać kazał, przed sąd wojenny. Z Neapolu, 28 lipca, zamieszcza Perseveranza następującą depezę: „Generał Cialdini odbył przegląd gwardyi narodowej i powitał go lud z entuzjazmem. Usposobienie ludu poprawiło się. Znowu aresztowano jednego z spiskowych burbońskich. Były sekretarz Samsone umknął.” Z dnia 30 lipca: „Żonę księcia Montemiletto aresztowanego wraz z synem ruszył paraliż. Wielu kamorystów aresztowano.” Wysyłki bandytów w Neapolitańskie, przedsiębrane w Rzymie „pod okiem załogi francuskiej” tak się wzmożyły w ostatnich czasach, że weszłym tygodniu naliczono 1500 ludzi, których werbownicy zaciągnęli i do prowincji południowych wysłali. Korpus francuskich oficerów oburzył się mianowicie 15 lipca, ponieważ w dniu tym, jako w uroczystość ś. Henryka, legitymiści francuscy, belgijscy i austriaccy, zostający w służbie papieskiej wyprawili bankiet, na którym pierwsze zdrowie wzniesiono na pomyślnie „Henryka V, króla Francyi i Nawarry”. Dzienniki turyńskie potwierdzają, że generał Bosco dnia 24 lipca konferował z monsig. Mérode w Civita Vecchia. Donoszą także, że pan Mérode rozkazał zakupić wszystkie koszule czerwone, jako też wełniane materye czerwone ile ich tylko w Civita Vecchia było. Zamia-rem jego bowiem jest wysłać korpus undanych Garibaldi-zistów z Rzymu w Abruzzi. Jak wiadomo już przedtem reakcja często w podobny sposób z udawanymi gwardzistami narodowymi operowała. Generał Brignone znajduje się przy granicy rzymskiej pod Rieti. Rząd przedsięwziął w miejscach granicznych z Toskanią stosowne kroki, ażeby wkroczeniu band w Castro i Viterbo się gromadzących przeszkodzić. Dziś odjechał z Turynu pan Solari do Sztokolmu, ażeby królowi szwedzkiemu wręczyć order annuncyady.

Spór, jaki zaszedł pomiędzy papieskim ministrem wojny a naczelnym wodzem załogi francuskiej tém więcej rozbieżany jest przez wszystkich, że o skutkach, które z niego wynikać mogą, dziś nikt jasnego nie ma wyobrażenia. Półrządowe dzienniki paryskie wysławiają się nie-przychylnie dla p. Mérode, ale zdają się mniemać, że gdyby ministra tego poświęcono, wszystkoby przy starciu pozostało. Przeciwnie zaś Monde, główny organ stronnictwa klerikalnego w Francyi odpowiada na to: „To wszystko jest fałszem. Postępowanie p. Mérode było takiem, jakim zawsze być powinno, to jest wynikało ono z najwyższych uczuć ku godności stolicy papieskiej. Z powodu tego nie było żadnej przyczyny dla ministra papieskiego, ażeby się miał przed panem Goyonem uniewinniać, jak też nie

było przyczyny, ażeby pan Cadore protestacyą zaniósł. Co się zaś tyczy żądania, ażeby żołnierzy papieskich francuskiej komendzie wydawać, obrażać ono powinno Ojca św., Francya i czytelników Perseveranz.” Wszystko to, jak się zdaje, założone było, ażeby Rzym z Francją zupełnie poróżnić, spodziewając się posiłku zkadınad. Poróżnienie pewnie się uda, lecz posiłek, na który liczono, zapewne nie przyjdzie w pomoc ministrom papieskim i reakcyi burbońskiej, bo państwo, które go dać miało, kontente jest, że jest jeszcze w stanie samo tymczasowo utrzymać się. Niezawodnie spodziewano się ważniejszych skutków z operacyi band w Neapolitańskim, mianowicie miano to niczém nieuasadnione mniemanie, że gwardya narodowa w prowincjach południowych łączy się z bandami rabusiów przeciw rządowi, i tém tłumaczyć można postępowanie rządu papieskiego w obec Francyi, Włoch i w ogóle całej Europy. Omylono się, bo lud włoski, nawet prosty, czuje dobrze, czém będzie pod rządem tak liberalnym i tak ojcowskim, jakim jest rząd Wiktora Emanuela, a czém był podczas rządów burbońskich, wie jak się dziś z nim obcho-dzą, a jak się obchodzono dawniej. Reakcyi burbońska rozporządzać tylko może i rozporządza rozbójnikami, którzy z każdym porządnym rządem w opozycji stoją, zbrodnia-rzami i kilku tysiącami byłych żołnierzy burbońskich, którym wolno było nad mieszkańcami przedtem i pod każdym względem dokazywać.

Turyń, 2 sierpnia. Listy z Neapolu nadchodzące zgadzają się w tém zupełnie, że rząd wiedział o wybuchu jednoczesnym reakcyi w kilku prowincjach południowych i że z tego powodu na wszystko był przygotowanym. W skutek ponawianych wkroczeń band burbońskich z państwa Kościelnego w prowincje neapolitańskie okazuje się po raz pierwszy od roku 1849 w półrządowych kołach francuskich wielkie niezadowolenie z roli, jaką wojska francuskie w Rzymie przez ich szczególniejsze położenie są zmuszone odgrywać. Twierdzą, że zająście pomiędzy generałem Goyonem a p. Mérode przyspieszyło wprawdzie wyjawienie tego usposobienia, ale go nie wywołało, i że prawdziwej przyczyny szukać należy w głębokiem niezadowoleniu francuskiego korpusu oficerów w Rzymie, którzy jasnego stanowiska żądają. Dzienniki klerikalne francuskie jak Le Monde i Gazette de France zdają się być zadowolone z tego wypadku. I tak ta ostatnia powiada: „Debata zdają się nie wiedzieć, że kiedy Francya swą rolę opiekuńczą odgrywać przestanie, jaką zawsze naprzeciw stolicy chrześcijaństwa zajmowała, inni ją z radością obejmą. Pogląd jeden na depeze Hiszpanii i Austrii wystarcza, by się przekonać, że jeżeli Francya zręcznie się korzyści, jaką zwycięstwem swemu w roku 1849 przed murami Rzymu odniesionemu zawdzięcza, inne mocarstwa katolickie zasłaniać będą Rzym przeciw wszelkiej zaczepce i zwrócą Ojcu św. stolicę, w której niezależność jego jako głowy powszechnego kościoła zabezpieczoną jest. Żołnierze francuscy odejść mogą; nie nad to łatwiejszego! Lecz skoro tylko odejdą, nadciągną inni żołnierze katolicy. Debatay pewnie o tém nie pomyślały.” Nie zdaje się jednakże, ażeby cesarz Napoleon bać się miał królowej hiszpańskiej lub cesarza austriackiego, od których wedle zdania Gazette de France pomoc ma nadejść. Constitutionnel bowiem, organ półrządowy rządu francuskiego, powiada wyraźnie, że przeproszenie Mérodego nie wystarczy, że koniecznie w skutek zajęcia tego przyjsć musi do zmiany w stosunkach pomiędzy Francją a rządem papieskim. Monitor, organ urzędowy, milczy dotąd, lecz zapewne nie zaprzeczy pół-urzędowym organom Pays i Constitutionnel, że cesarz nie dozwolił się traktować, jak go p. Mérode przed generałem Goyonem traktował. W ostatnich dniach policya francuska w Rzymie spozstrzegła nareszcie reakcyę i w dniu 30 lipca aresztowała panów Merenda i Giorgi jako „współwinowajców ruchów neapolitańskich”, a nawet zandarmerya papieska widziała się zniewoloną bandę, która z terytorjum papieskiego w Neapolitańskie wkroczyć chciała, przytrzymać i w Rzymie niektóre domy przetrząść.

Presse powiada: „Największą zawadę ukonstytuowania się dziś Włoch stawia kwestya rzymska, i zawađa ta jest nie do przezwyciężenia, dopóki żołnierze nasi Rzym posiadają. Ażeby obsadzenie Rzymu przedłużyć, ażeby i nadal chorągwią tą niepoprawną i wszelkiej reformie nieprzystępną oligarchią klerikalną zasłonić, powinienny rząd nasz przez oligarchię tę obrażony uporczywie przy tém obstawać, ażeby coraz prawdziwiej okazującą się wolę Włoch odpierał i narażał się na utratę sympatii Włoch, którą pozyskał tak przez swe zasługi, jako też przez zwycięstwa odniesione przez naszych żołnierzy. A to jest zupełnie niepodobieństwem.”

AMERYKA.

Nowy Jork, 25 lipca. Wojska unii pod wodzą generała Dowella poniosły ciężką klęskę. Chciały opanować baterye separatystów pod Manassas, a nawet trzy z nich zdobyły po walce godzinnej, kiedy separatyści odebrawszy posiłki, zmusili je do ucieczki, ścigając je aż do Fairfax, w pobliżu Washingtonu. Cała artylerya uniońistów wpadła w ręce secesyonistów. Wojska północne cofnęły się do Aleksandrii. Straty po stronach obudwa są ogromne; liczby jednak telegamy nie podają. Unia nadzwyczajnie czyni usiłowania, aby znowu przejść do zaczepnej. Werbują teraz jeszcze 80,000 żołnierza. Liczba secesyonistów która walczyła pod Manassas pod wodzą generała Beauregard, wynosiła 90,000. Północ obawia się napadu na Washington.

Dla pogorzalców w Jutrosinie.

Składka z Trzemeszna 5 tal. 11 sgr.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

